Głos Młodych



MIESIĘCZNIK T-WA MŁODYCH POLEK

Katowice, czerwiec 1938 r.

ROK IV. *Cena egz. 25 gr.*

Piękna uroczystość X-lecia,

połączona z poświęceniem proporczyka w Nowym Bytomiu



Grupa gości i Młodych Polek.

Spis rzeczy:

MARIA TOMCZAKÓWNA.

Na przełomie

Dzień 14 czerwca b. r. jest w życiu naszej organizacji datą historyczną: uchwaliłyśmy nowy statut, który Towarzystwu Młodych Polek nadaje samodzielność organizacyjną.

Fakt ten napawa nas głęboką dumą: po 10-ciu latach naszej pracy na odcinku wychowania młodego pokolenia żeńskiego Zarząd Główny Towarzystwa Polek uznał naszą organizację za dojrzałą do samodzielnego bytu.

Jakie znaczenie ma dla nas ta wielka zmiana?

Uzyskałyśmy samodzielność organizacyjną, zwiększył się zatem zakres naszych praw, ale przede wszystkim zwiększył się zakres *obowiązków i odpowiedzialności* Za każdy czyn, który spełnimy, za każde wystąpienie i jakąkolwiek działalność jesteśmy odpowiedzialne nietylko przed własnym sumieniem, ale przed społeczeństwem, narodem i państwem.

Zdając sobie sprawę z ważności tego faktu musimy przestrzegać, aby wszelkie nasze poczynania cechowała głęboka rozwaga, ideowość, ofiarność i bezinteresowność, umiłowanie celów, dla realizowania których organizacja została powołana. Niechaj to zaufanie, jakim nas obdarzyło starsze społeczeństwo wyda piękne rezultaty.

Stosunek nasz do Towarzystwa Polek, naszej macierzystej organizacji, nietylko nie ulegnie zmianie, ale musi coraz bardziej się pogłębiać. Zadaniem naszym jest przygotowanie kadr przyszłych pracownic w Towarzystwie Polek, dostarczenie młodych sił, które entuzjazmem młodości przepoją szeregi organizacyjne i po swych matkach i starszych siostrach przejmą zakres prac i obowiązków.

Łączy nas wspólna ideologia i wspólne cele Aby zadokumentować i utrwalić formy naszej wzajemnej współpracy — na Walnym Zjeździe Wojewódzkim Towarzystwa Polek i Towarzystwa Młodych Polek została uchwalona *wspólna* deklaracja ideowa, którą jesteśmy obowiązane przestrzegać w codziennej praktyce organizacyjnej:

I. Towarzystwo Polek i Towarzystwo Młodych Polek za cel swego istnienia i wspólnego, solidarnego działania uważają:

a) Pracę dla dobra Narodu Polskiego, Rzeczypospolitej Polskiej, i jej mocarstwowego rozwoju i gotowości obronnej w oparciu o wielką tradycję walk i pracy Józefa Piłsudskiego,

b) przepojenie całokształtu życia polskiego, zarówno prywatnego jakoteż publicznego, zasadami etyki chrześcijańskiej i uczynienia z niej niezłomnej podstawy kształtowania charakterów obecnych i przyszłych pokoleń,

c) podniesienie pracy we wszystkich jej przejawach do znaczenia zasadniczego sprawdzianu wartości i przydatności społecznej jednostki oraz jej prawa do korzystania z ogólnego dorobku społeczeństwa,

d) usilne dążenie do urządzenia polski rzeczywistości społecznej i gospodarczej według zasad sprawiedliwości i szacunku dla pracy,

e) wszechstronne rozbudowanie sił polskich w gospodarstwie społecznym i kulturze rodzinnej,

f) wydobycie wartości kulturalnych, tkwiących w środowisku wiejskim i robotniczo-pracowniczym, i włączenie ich do ogólno narodowego dorobku cywilizacyjnego,

g) usilne dążenie do udostępnienia oświaty i wszelkich dóbr kulturalnych najszerszym warstwom społeczeństwa w głębokim przeświadczeniu, że im światlejszy obywatel, tym potężniejsza Rzeczpospolita i tym większy jej rozwój i postęp,

h) budzenie żywej i odpowiedzialnej inicjatywy społecznej w pracy samodzielnej, jednakże uzgodnionej z interesem ogólnym — państwowym, narodowym i społecznym.

Towarzystwo Polek i Towarzystwo Młodych Polek uważają w konsekwencji swego aktualnego zasięgu terenowego, jako zadania szczególnej wagi:

a) troskę o coraz ściślejsze duchowe związanie Śląska z Macierzą Polską przy jednoczesnym usuwaniu śladów i pozostałości niewoli,

b) systematyczne przyczynianie się do jak najwszechstronniejszej rozbudowy polskich sił gospodarczych, społecznych i kulturalnych na Zachodzie Polski,

c) niesienie uczuć braterskich i pomocy kulturalnej dla Polaków, pozostałych poza granicami Państwa, w szczególności na Śląsku Opolskim i Zaolzańskim,

d) budzenie i rozwijanie bogatej polskiej kultury regionu śląskiego.

Uznając zasadę, że warunkiem podstawowym wychowania dobrego obywatela jest wartość człowieka, Towarzystwo Polek i Towarzystwo Młodych Polek dążą do wyrobienia w swych członkiniach: bezwzględnej prawości, odwagi cywilnej, poczucia odpowiedzialności jednostkowej i zbiorowej, poszanowania godności ludzkiej i głębokiej wiary w wartości duchowe człowieka.

Zdając sobie sprawę z konieczności wytężenia wszystkich rąk i mózgów polskich w pracy dla Państwa i społeczeństwa, Towarzystwo Polek i Towarzystwo Młodych Polek za przedmiot swych szczególnych wysiłków uważają wydobycie niewyzyskanych dotąd sił kobiecych i skierowanie ich w łożysko twórczej i odpowiedzialnej pracy dla dobra ogółu. W związku z tym obie organizacje dążyć będą do postawienia kobiety na właściwym stanowisku w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym, oraz do całkowitego zrealizowania zapewnionej Konstytucją zasady równo uprawnienia.

II. Oba Towarzystwa realizują te cele przy pomocy środków działania, przewidzianych w statutach, przy czym Towarzystwo Młodych Polek działa wśród młodzieży żeńskiej, Towarzystwo Polek zaś wśród dojrzałych pokoleń kobiecych na Śląsku.

III. Oba Towarzystwa obowiązuje wzajemna lojalność i solidarność na terenie zewnętrznym, siostrzane ustosunkowanie się wzajemne i wzajemna pomoc.

IV. Towarzystwo Młodych Polek, jako pochodna Towarzystwa Polek, deklaruje utrzymanie ścisłej łączności ze swoją organizacją macierzystą we wszystkich wystąpieniach zewnętrznych oraz uzgadnianie drogą po przez Zarządy Główne decyzji o charakterze zasadniczym. Towarzystwo Polek zaś, biorąc pod uwagę, że Towarzystwo Młodych Polek stanowi jego podbudowę i wychowuje dlań kadry przyszłych członkiń i działaczek, deklaruje mu swoją pomoc i pełne poparcie.

V. W celu utrzymania stałego kontaktu między obu Towarzystwami układania wspólnej linii działania, jak również dla rozstrzygania wszelkich konfliktów wynikłych między obu organizacjami, powołuje się do życia specjalną stałą Komisję Współpracy, w skład której wejdą trzy delegatki Zarządu Głównego Towarzystwa Polek oraz trzy delegatki Zarządu Głównego Towarzystwa Młodych Polek pod przewodnictwem zgodnie przez obie delegacje wybranej osoby.

Komisja Współpracy będzie działała na podstawie specjalnego regulaminu uchwalonego przez Zarządy obu Towarzystw i będzie rozpatrywać wszystkie sprawy dotyczące realizowania zasady współpracy obu Towarzystw i ich wzajemnego stosunku.

VI. Uchwalając niniejszą deklarację, Towarzystwo Polek i Towarzystwo Młodych Polek ofiarowują swoją najlepszą wolę i chęć solidarnego współdziałania w dziele realizowania wspólnych ideałów naczelnych obu Towarzystw.

Dr. AGNIESZKA APPELTÓWNA.

Nowa ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym

II.

Obowiązek pełnienia służby pomocniczej obejmuje mężczyzn od 17 — 60 roku, niezdolnych do czynnej służby wojsk. oraz kobiety.

Artykuły o powołaniu kobiet do pomocniczej służby wojskowej są spełnieniem słusznych żądań świata kobiecego w Polsce. Już w roku 1923 domagały się kobiety przyznania im prawa spełniania zaszczytnego obowiązku, pod postacią służby wojskowej.

Kobiety w Polsce inaczej myślą i czują niż kobiety innych narodów. Mamy za sobą doświadczenie ciężkich lat niewoli, przeżyłyśmy okres

zmagań Polski o niepodległość, który zabrał nam ojców, braci i synów. Nie kto inny wyprawiał żołnierza do walki jak kobieta, która w sercu bojownika utrzymywała niegasnący żar miłości ojczyzny, która słabym dodawała otuchy do wytrwania, a chorym żołnierzom spieszyła z ofiarną pomocą samarytańską. Kobieta polska z czasów, które przeszły, chlubnie spełniła wobec Polski swe zadanie, Polka współczesna i czasów, które idą podtrzyma tradycję bohaterskich swych poprzedniczek.

Na czas wojny przypadną w udziale kobietom z mocy uchwalonej ustawy rozliczne prace i obowiązki, do których musimy się przygotowywać i zaprawiać w czasie pokoju. Wśród huku armat i karabinów winno się życie wewn. kraju łączyć zwykłym ustalonym trybem. Nie mogą stanąć fabryki i urzędy, nie może ziemia na wsi leżeć ugorem, nie może zbraknąć szkół i szpitali, nie może być pozbawione opieki ani dziecko, ani starzec.

Na wypadek wojny kobieta stanie się jedyną żywicielką rodziny. Jej praca na wsi zadecyduje, czy żołnierz będzie mógł sprostać obowiązkom na niego nałożonym, bo nie kto inny a kobieta zabiegać będzie o aprowizację armji. Ręką niewiasty będzie musiał być w czasie wojny wykonany cały szereg prac, w których w czasie pokoju zwykła się posługiwać pomocą mężczyzn. Odpowiedzialna praca na roli całkowici spadnie na barki kobiet. Wobec takiej konieczności kobieta winna już dziś nabywać wszystkich umiejętności na roli, aby nie załamała się pod nadmiarem obowiązków jakie spadną na nią, na wypadek wojny.

W miastach, miasteczkach i osadach na pracę kobiet czekać będą szkoły, administracja, szpitale, apteki, ośrodki zdrowia, punkty żywnościowe i aprowizacyjne. handel, fabryki, wszystkie instytucje użyteczności publicznej.

Żołnierz krwawiący się w boju będzie potrzebował troskliwej, umiejętnej i fachowej, opieki sanitarnej, a rodzina jego pomocy.

Wojna przyszłości będzie przede wszystkim wojną powietrzną — kobieta musi posiadać umiejętność obrony przeciwgazowej.

W przewidywaniu tych zadań, jakie w czasie wojny przypadną w udziale kobietom, nowa ustawa o powsz. obowiązku wojskowym nakazuje szkolenie kobiet w wojskowej służbie pomocn. w *trybie ochotniczym dla szerokich mas, obowiązkowym dla kobiet wykształconych.*

Ustawa, przewidując udział kobiet w pomocniczej służbie wojsk. przewiduje, że kobiety wniosą do pracy wojskowej drobiazgową rzetelność w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, szczery entuzjazm i bezinteresowność.

Tak więc każda kobieta studjująca na uniwersytecie podlegać będzie obowiązkowi szkolenia w pomocniczej służbie wojskowej w Legii akademickiej. Dla jaknajszerszego ogółu kobiet przewidziane są jedynie ochotnicze zgłoszenia do pomocniczej służby wojskowej. Ustawa wymaga od kobiety ochotnika ukończonych lat 19, a nie przekroczonych 45.

Z chwilą złożenia przez kobietę ochotnika oświadczenia o dobrowolnym poddaniu się obowiązkowi wojskowemu, o ile oświadczenie to będzie przez Władzę wojskową przyjęte, nie ma już żadnej różnicy pomiędzy obowiązkiem wojskowym dobrowolnie przyjętym, a ciążącym z mocy ustawy. Pomocniczą służbę wojskową pełnią kobiety jedynie w razie wojny i mobilizacji, przeszkolenie przechodzą w czasie pokoju. Ukończenie przez kobietę przeszkolenia, nakłada na nią z mocy ustawy obowiązek natychmiastowego zgłoszenia się do służby na wypadek wojny, a nie dopełnienie tego obowiązku będzie traktowane narówni z dezercją mężczyzn. Tyle daje sprawa ustawy.

Jakie będzie stanowisko nas członkiń Tow. Polek do zagadnienia tego, które powinno być zagadnieniem pierwszej wagi.

Nie ulega dyskusji, że w szeregach kobiet, przechodzących wyszkolenie w zakresie pomocniczej służby wojskowej przodować powinna nasza organizacja. Dałyśmy Polsce rzetelnych obrońców w czasie powstań śląskich, zasiliłyśmy i stale zasilamy szeregi stałej armji głęboko patriotycznym elementem, pracą własnych rąk, odwagą umysłu, niekłamaną miłością serc wsparłyśmy poczynania wolności: Chwalebna karta naszej przeszłości jest dla nas bodźcem do dalszego wspinania się wzwyż. W pracy tej nie ustaniemy. My naszą armią 40.000 zasilmy szeregi kobiet się szkolących, a w czasie potrzeby, nie tylka swoich najbliższych ale siebie wprzągniemy do ofiarnej pracy, dla Polski — bo rozumiemy doniosłość zadań, złożonych na nasze barki.



WANDA TARNOWSKA.

Wrażenia z wycieczki do Włoch

„Wielkanoc w Rzymie. Zwiedzenie Wenecji, Florencji, Padwy. Fakultetyczne wycieczki do Neapolu, Assyżu, Kasteli rzymskich. Podróż trwa 10 dni".

Taki był program wycieczki — Decyzja zapadła szybko — przygotowania do podróży trwają krótko. Postanawiamy z P. Marią Tomczakówną, że jedziemy i podczas wycieczki trzymamy się razem. Pomimo, że ci co nie jadą pocieszają się twierdzeniem, że na tak krótko jechać nie warto — nic nie zdoła nas zatrzymać, ani nam przeszkodzić. Zdawałoby się, że wycieczka w tak szybkim tempie odbywana pozostawi zaledwie wrażenie filmu. Może po kilku latach, gdy obraz w świadomości się zatrze -- coś podobnego do wspomnienia pięknego filmu, pozostanie, ale teraz, kiedy jeszcze tak żywo wszystko pamięta się — czujemy, że to nie był film, lecz żywe barwne pasmo niecodziennych przeżyć: Poznanie i obcowanie z cudownym zespoleniem przyrody i sztuki — dziełem Boga i dziełem geniuszu ludzkiego.

* * *

Chciałoby się pisać długo i szeroko, ale mało czasu i miejsca. Zresztą cóż znaczy moja kiepska bazgranina, kiedy tyle utalentowanych wielkich piór o Włochach pisało. Kto ciekaw niech przeczyta — Julian Klaczko — Wieczory Florenckie, Mereżkowski — Leonardo da Vinci.

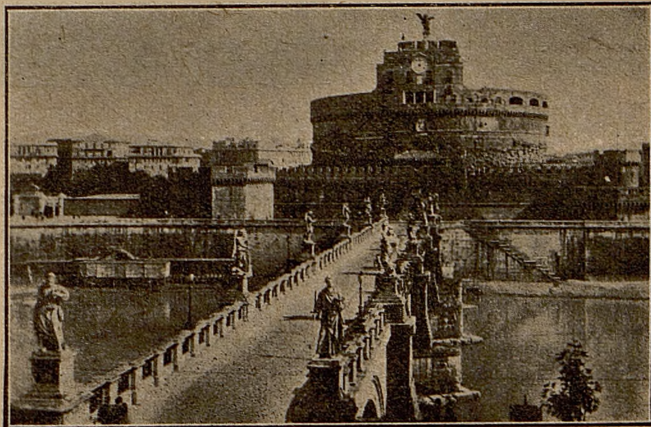
— — — — — — — — — — — — — —



Wenecja — Canale - Grande

Dnia 14. IV. 1938 r. — Wyjazd do Rzymu z Katowic — Tłumy ludzi już dzień przedtem ze wszystkich krańców Polski zaczęły napływać. — Orkiestry i tłumy na dworcu nas żegnają.

Jedziemy z Francopolem — 700 osób w pociągu — jedzie jeszcze drugi pociąg tegoż Biura Podróży z którym stale na wszystkich większych i granicznych stacjach spotykać się będziemy. Prócz tego jeszcze kilka pociągów z Polski „Coock Wagons lits". Jesteśmy jednak teraz i do końca podróży przekonani, że z Francopolem jechać najlepiej, że Francopol najlepiej wszystko zorganizował. Nie trzeba myśleć ani o jedzeniu, ani o



Rzym — Zamek św. Anioła.

przewodnikach, ani o walizkach, które są nam w porę dostarczane do hoteli — wszystko gotowe, przewidziane, kierownictwo dokłada wszelkich starań, aby każdemu dogodzić. Co kilka minut drze się megafon powtarzając po 2—3 razy każdy komunikat. W naszym przedziale pełniutko, jedzie 6 kobiet, damy coprawda dbające o linję — ale mimo to miejsca na spanie trochę za mało.

Jedziemy... Przejeżdżamy różne granice. Nie wiadomo kiedy przyjechaliśmy do Zebrzydowic. Kontrola celna — wolno wywieść tylko 150 lirów (50 zł). Mimo westchnień i protestów, P. T. Pielgrzymi w obawie, aby nie powędrować do karceru, wyciągają ze wszystkich kieszonek, portmonetek, bucików i pończoszek — srebrne złote, liry i dolary.

do snu, w klasie trzeciej jest trochę trudno. Ustępując lepsze miejsce starszym paniom, wybrałam sobie miejsce najlepsze — bo wędruję na półkę. P. Tomczakówna w obawie abym nie spadła na jej głowę, przytwierdza mnie paskami od rzeczy. Śpię więc bezpiecznie, trudno o lepszy „sleeping“.

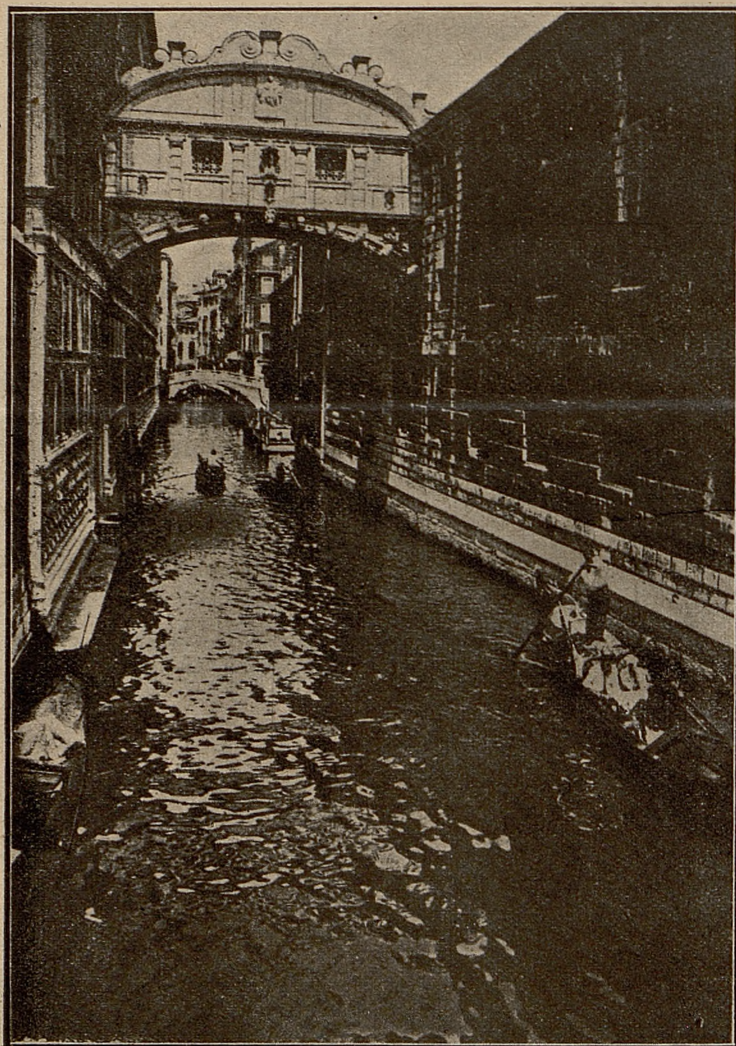
— — — — — — — — — — — —

Następnego dnia rano jesteśmy już we Włoszech.

— — — — — — — — — — — —

Każde z miast poznanych to inne królestwo, inne historie, inna przeszłość a co za tem idzie inny charakter miasta i ludzi.

Wenecja — to istne cacko — opowieść z tysiąca i jednej nocy. Miasto handlarzy, piratów



Wenecja

Mądrze robią polskie władze, gdyż zapobiega to życiu ponad stan i za wiele pieniędzy nie wywozi się zagranicę.

Przez całą podróż, oczy wlepione w okna — najpiękniej w Austrii — za Wiedniem — górzysta Karyntja czaruje nas widokiem dzikich wąwozów i potoków — szkoda tylko, że czar przyrody mąci pieczęć władzy Hitlera, swastyka, przylepiona na każdym domu, balkonie, słupie. Z ułożeniem się

którzy świat cały rabowali poto by przywieść skarby, w postaci dzieł sztuki, obrazów, rzeźb, mozaik, relikwiarzy, do swego ukochanego rodzinnego miasta, ukrytego na małych wysepkach. Strzegli tych skarbów jak oka w głowie, karali, torturowali każdego na kogo padł cień podejrzeń, że te skarby chciałby naruszyć. Wieleż tajemnic kryje w sobie pałac dożów — ongiś siedlisko okrutnych i potężnych władców. — Dziś na placu św. Marka

rozpanoszyły się gołębie, obecni gospodarze tej wyspy z bajki.

Tempo — czas jechać dalej.

Pierwszy obiad we Włoszech — oczywiście makaron, jakieś bliżej nieokreślone menu — ser i owoce. To będziemy jedli stale z małemi wariantami. Najlepiej smakują nam w drodze paczki — cestini, których kunsztowne opakowanie jest szczytem higjeny i praktyczności.

— — — — — — — — — — — —



Rzym — Bazylika św Piotra

Rzym, wieczne miasto poznaliśmy w odświętnych szatach: wiosennych i kanonizacyjnych. Rzym, który był zawsze areną największych starć religijnych, społecznych, politycznych pokazuje swoją prastarą długą przeszłość, zaklętą w ruinach, pomnikach, budowlach.

Forum Romanum, Colosseum, Zamek Anioła, Katakumby, Bazyliki, Watykan, Kwirynał, Forum Mussoliniego. Ulice udekorowane palmami, glicyniami i drzewami osypanymi liliowym kwiatem, pięknie harmonizującym z jasno-bronzową, cynobrową barwą rzymskich budowli i błękitem nieba.

„Ciceronem" naszym jest młody, inteligentny i bardzo dowcipny kleryk z collegium jezuickiego, nie brak i w naszej gromadzie, osoby wszystkowiedzącej, która chociaż jest pierwszy raz w Rzymie, ale pełni również funkcję przewodnika — jest nią P. Jordan-Żozińska.

Na Forum Romanum spotykamy Ks. Biskupa Adamskiego, który p. Tomczakównie nie szczędzi opowieści o dawnym Rzymie.

Patrzymy, podziwiamy, słuchamy o tem jak dawny Rzym witał wodzów zwycięskich, na cześć zwycięstw budował bogom świątynie, karał zdrajców — prześladował chrześcian, po to by potem uczynić Rzym kolebką i stolicą chrześcijaństwa.

Złoto, marmury bazylik mozaiki wnętrz i na zewnątrz — piękne krużganki — rzeźby Michała Anioła narazie nas przytłaczały, poto by natychmiast podnieść nasze umysły, zawsze pożądające widoku piękna. Niezapomniany będzie dla nas spacer autokarami w nocy w dzień kanonizacji, kiedy wszystkie zabytki były bogato iluminowane — a bazylika św. Piotra cała płonęła żywym światłem rozpalonych zniczów.

Do fontanny Trevi, wrzuciliśmy pieniądz, gdyż legęda mówi, że jest to niezawodny sposób, aby tu jeszcze powrócić.

O uroczystościach kanonizacyjnych — Ojcu Świętym — pisały już wszystkie dzienniki — o tym jak pięknie wyglądała świątynia cała zewnątrz iluminowana, mieszcząca przeszło 50 tys. ludzi. Wszystko płonęło, kapało złotem i purpurą, śpiewało 8 głosowym chórem kilku tysięcy młodzieży (w tem 5 tys. na biało ubranych dziewcząt), porywało młodością i entuzjazmem Włochów, bijących brawo na widok Papieża.

— — — — — — — — — — — —

Zabawni i bardzo mili byli Włosi — gościnni grzeczni — starali się ku naszemu zdziwieniu uczyć po polsku — i stale słyszeliśmy ulicznych sprzedawców, po polsku zachwalających swój towar.

Łatwo było nawiązać kontakt z Włochami. Dzięki znajomości z P. Anitą Perrari, główną sekretarką Włoskiego Związku Wychowawczego zwiedziłyśmy z p. Tomczakówną kilka instytucyj społecznych, między innymi śliczny żłóbek dzienny dla dzieci i prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Ostji nad morzem. Towarzyszyła nam wszędzie bardzo miła Włoszka p. Ester Bottisto, z którą pomimo trudności językowych bardzo było łatwo się porozumieć i stwierdzić, że zwyczaje i życie rodzinne włochów bardzo jest podobne do naszego.

— — — — — — — — — — — —

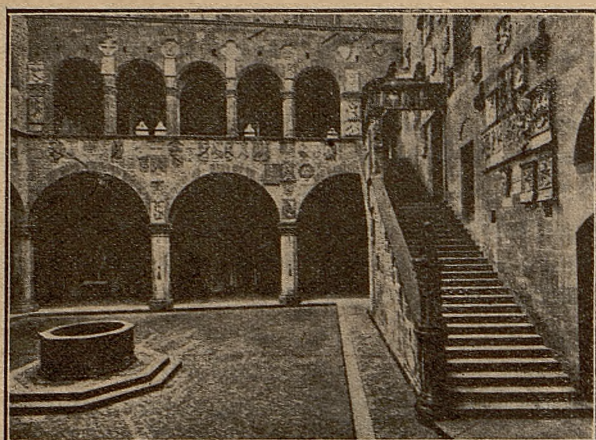


Rzym — Forum Juliusza Cezara

Wycieczka do Assyżu, dla tych co tam byli pozostawi niezatarte wrażenie.

Rzym skupia wszystko, co jest podwójną stolicą. Kościoła i państwa włoskiego. — Assyż po dziś dzień jest miasteczkiem w którym od 1227 r. panuje duch jednego człowieka — św. Franciszka. W górzystej Umbrji miasteczka są budowane na górskich stokach — wije się pas domów serpentyną w górę — same średniowieczne budowle — tylko najbardziej nowoczesny asfaltowany bruk

prowadzi na sam szczyt. Czyściutko, schludnie, zielono i odnosi się wrażenie, że Ubóstwo i Miłosierdzie, uwielbiane przez Świętego bronią tu wstępu wszystkiemu co nie jest szczere, proste i prawdziwie religijne.

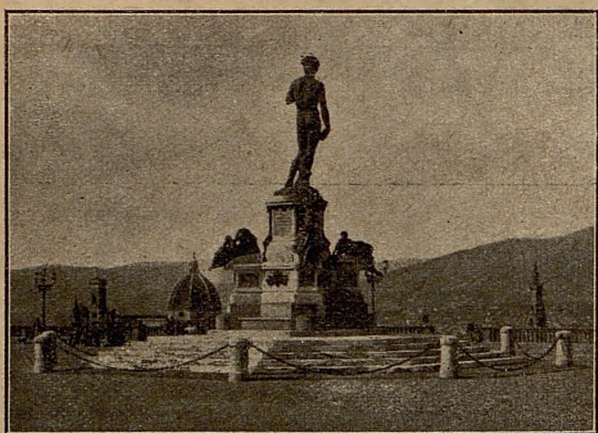


Florencja — Pałac „dei Podestá"

Ani śladu tej krzykliwej dewocji, z którą spotykamy się w Rzymie i w Padwie — cisza tu, skupienie, - błogosławiony spokój.

— — — — — — — — — — — — —

W powrotnej drodze Florencja, miasto największych genjuszy: Dantego, Michała Anioła, Leonarda da Vinci, Tycjana i wielu wielu innych, którzy otoczeni opieką możnego rodu Medyceuszów mogli swobodnie talent swój rozwijać. Błękitna, spokojna niewielka, ale jakże malownicza rzeka Arno wije się pomiędzy wzgórzami. Niezapomniany widok na miasto z Placu Michała Anioła — ponad wszystkimi budowlami góruje wspaniała katedra, z zewnątrz wykładana jasno-zielonym marmurem.



Florencja — Słynna rzeźba Michała Anioła „Dawid"

Wspaniałe i olbrzymie, nie mające równych sobie w świecie, galerie Pitti i Uffici; Grobowce Medyceuszów w wykonaniu Michała Anioła ściągają tu artystów z całego świata, którzy tu studjują, kopjują i napawają się najszlachetniejszą formą na jaką ludzkość się zdobyła. A jakie sklepy, jakie pracownie inkrustowanych mebli, mozaik — wyrobów ze skóry, marmurów i wszelkich innych surowców. Rzemieślnicy florenccy od wieków słyną ze swego kunsztu, przekazywanego z pokolenia w pokolenie.

* * *



Florencja — Galeria

Niestety trzeba wracać — podróż tym samym pociągiem, tą samą trasą.

Pomimo że po trudach wycieczki czujemy się mocno zmęczeni, ale wracamy w świetnych humorach pełni wrażeń i radości, że widziało się tyle i długo, długo pamiętać o tym się będzie.

— — — — — — — — — — — — —

W Morawskiej Ostrawie — deszcz ze śniegiem, zimno — szara codzienna rzeczywistość.

JADWIGA RZYCHONIÓWNA
MICHAŁKOWICE

Jak witały Katowice św. Andrzeja Bobolę?

Dowiedziałyśmy się w sobotę, że 13 czerwca będzie w Katowicach pociąg kaplica, wiozący szczątki św. Andrzeja, a my w liczbie 15 osób mamy wziąć udział w tej uroczystości. W poniedziałek rano, zebrały się członkinie w śląskich strojach i mundurkach w świetlicy, jednak z powodu ulewnego deszczu, postanowiłyśmy, że pojedzie tylko delegacja i proporczyk.

Z bólem serca rozchodziły się do domu, każda chciała zobaczyć na własne oczy piękną uroczystość i prosić świętego o łaski dla siebie i bliskich. Wysiadamy na dworcu Katowicach, perony

pięknie ustrojone flagami państwowymi i papieskiemi, ruch mały, a deszcz nie ustaje. Dążymy na ulicę Pocztową gdzie, stoją poczty sztandarowe szpalerem i tłumy publiczności, które zatrzymywała policja. O godzinie 11.30 zaczynają się zjeżdżać: wojskowi, księża, zakonnice, biskupi i p. Wojewoda.

W chwili gdy pociąg wjeżdżał na wylot ul. Pocztowej syreny zaczęły ogłuszająco gwizdać, a samolot przez cały czas krążył ponad dachami.

Formuje się cały pochód i ruszamy ulicą Pocztową, Piłsudskiego do kościoła Mariackiego. Przed teatrem, na podium ustawił się chór nauczycielski, który witał św. Andrzeja. Pod kościołem wszystkie organizacje ustawiają się szpalerem, a było ich dużo, szkoła górnicza, sodalicje mariańskie, harcerskie, sokoli, powstańcy, Tow. Polek i z przykrością stwierdzamy jedyny proporczyk Młodych Polek był z Michałkowic.

Oczekujemy przejścia trumny św. Andrzeja, sztandary kornie pochylają się przed polskim męczennikiem — ludzie klęczą i modlą się żarliwie. Poprzedzany szpalerem zakonnic i księży, przed trumną postępował ks. biskup Adamski i ks. inf. Bienek, piękną trumnę szklaną ze srebrnymi ozdobami nieśli wojskowi, kolejarze i inne związki. Za trumną postępował p. Wojewoda, prezydent miasta p. Kocur i wiele innych osobistości. Po wejściu ich, kościół zamknięto i stojący ludzie na dziedzińcu, mimo deszczu, słuchali modłów nadanych przez dwa megafony. Na koniec wygłosił piękne kazanie ks. biskup Adamski, poczym znowu wszystkie sztandary uformowały się do pochodu. Tymi samymi ulicami, zapełnionymi gęsto publicznością, młodzieżą szkolną, zdążaliśmy na ul. Pocztową. U wylotu sztandary ustawiły się szpalerem, małe dziewczynki biało ubrane rzucały pod trumnę kwiaty — po chwili cały orszak zbliżył sie do wagonu-kaplicy, gdzie złożono trumnę św. Andrzeja, zarzucono ją kwiatami i po pożegnalnym przemówieniu, obecni odśpiewali „Boże coś Polskę“ — następnie przy dźwiękach hymnu państwowego, ruszył pociąg, uwożąc święte szczątki w dalszą drogą. Stałyśmy nieruchomo, zasłuchane i zapatrzone w znikający wagon, a deszcz padał coraz większymi kroplami.

Ze świata i kraju

Czechosłowacja

Wiele uwagi poświęca się obecnie Czechosłowacji. Z racji bezpośredniego sąsiedztwa, jak również z uwagi na wielką rzeszę naszych Rodaków, zamieszkujących w granicach państwa czecho-słowackiego, przemiany dokonujące się tam obecnie, interesują szczególnie wszystkich Polaków.

Jak wiemy, w Czechosłowacji będącej zlepkiem kilku narodowości, wśród których Czesi stanowią mniejszość, licząc nie więcej jak trzydzieści kilka procent ogółu ludności — żyje ponad 250 tysięcy Polaków. Znajdują się oni w niezwykle ciężkim położeniu, pod ustawicznym naporem czechizacji, w ciągłej walce o swoje prawa narodowościowe i kulturalne. Obok Polaków żyje w Czechosłowacji 3 miliony Niemców, zamieszkujących zwarcie kraje sudeckie; liczna jest też mniejszość węgierska i ruska. Odrębną pozycję posiadają Słowacy, którzy wchodząc po wielkiej wojnie w skład państwa czecho-słowackiego, mieli jak to już sama nazwa wskazuje — zapewnioną szeroką autonomię i zupełne równouprawnienie. W t. zw. umowie pittsburgskiej, o której ostatnio było tak głośno z powodu przywiezienia jej odpisu z Ameryki, wiązały się dwa narody: czeski i słowacki, jako równi z równymi, by razem się rządzić we wspólnym państwie. Czesi jednak nie dotrzymaii umowy. Nie licząc się z tym, że sami są mniejszością w tym państwie, zagarnęli wyłącznie rządy, stosując wobec wszystkich innych narodów ucisk i prześladowanie.

Dziś, po latach bezskutecznej walki o zrealizowanie zasady równouprawnienia, naród słowacki żąda kategorycznie pełnej autonomii i współudziału w rządzie.

Domagają się również autonomii i poszanowania swych praw narodowych Polacy, zamieszkali na Śląsku za Olzą, na ziemiach odwiecznie polskich. Takie same żądania wysuwają Niemcy sudeccy, a inne narody wołają o sprawiedliwy stosunek pańswa do ich potrzeb. Czesi nie chcą jednak zrozumieć grozy swego położenia i nie chcą zaspokoić słusznych żądań narodów współzamieszkujących państwo czecho-słowackie. Szukając pomocy na zewnątrz, zawarli sojusz z Rosją Sowiecką, za który musieli z góry zapłacić, godząc się na różne ustępstwa wobec komunizmu. Dziś Czechosłowacja jest centralą komunistyczną na całą Europę Środkową; tam ma swe biura Komintern i stamtąd rozchodzą się nici podziemnej akcji komunistów, między innymi w stronę Państwa Polskiego.

W stosunku Polski do spraw czeskich muszą być zatem brane pod uwagę dwa momenty wielkiej wagi: z jednej strony nie może nam być obojętnym los naszych braci za Olzą, z drugiej zaś musi Polska w sposób zdecydowany bronić się przed podkopami, jakie pod nasz organizm państwowy próbują robić komuniści, mający na terenie Czecho-Słowacji pełną swobodę działania.

Położenie państwa czecho - słowackiego jest ciężkie. Klucz do sytuacji posiada w swym ręku rząd czeski, który musi gruntownie zmienić politykę wobec swoich obywateli innej narodowości i na inne tory przestawić swoją politykę zagraniczną.

WIESŁAWA CIEJPÓWNA
INSTR. P. R. PRZY ZARZ. GŁ. T.M.P.

Nasza praca

Już od wczesnej wiosny rozpoczął się ruch na polach, w ogrodach i ogródkach. Ruch to zwiastujący, budzące się na nowo życie — takie gwarne, pracowite życie wsi, która z wiosną wylega z chałup na wygon, na rolę.

Ciągną na pole i młodzi i starzy — i hojną dłonią sieją życie. Na śladach ich pracy, wykiełkują zboża, puszczą zieleń w górę — wiosna.

Taka sama wiosna i tu i tam — taka sama praca u nas i w innej dzielnicy i w innym kraju. Taki sam rozmach mocnych ramion, — tylko tu czyniony z rozmysłem — tam z monotonią przyzwyczajenia, gdzie indziej z goryczą i rezygnacją przymusu pracy.

Płyną dni, tygodnie w takiej samej atmosferze w jakiej prace zaczęto — tak samo jak w wiosenne jeszcze chłodne dni — jedni będa uśmiechać się do pięknych dorodnych pól — inni z tępotą patrzeć na łany lichych plonów.

Dlaczego?

W czym tkwi wina? Tylko w człowieku. — Im więcej człowiek posiada podstaw, wiadomości, im więcej umie — tym łatwiej nagina sobie życie, tworzy dobry los — tym mniej zależy od przypadku, mniej nosi goryczy i zawiści w sobie.

Im więcej włoży umiejętności, poznania, wiedzy, zrozumienia, tym piękniejszy plon zbierze — przy końcu roku — z pól własnych — przy zmierzchu życia — z przeżytych lat. A więc jedyną mądrością to praca oparta na wiedzy. Jaka kolwiek by była — mała czy na szereg lat określona — trudna czy łatwa jeśli nie ma podstaw zrozumienia i wiadomości — jest nie wiele warta.

A u nas? Tak samo jak wszędzie, jak we wszystkich innego rodzaju przedsięwzięciach, tak i u nas praca nasza bardzo różnie wygląda.

Nie porywamy się na żadne przecież wiekopomne, szalone przedsięwzięcia.

Nasza praca, to przygotowywanie się na dzielne, pracowite, uświadomione gospodynie które gospodarstwo swe rozpoczynają od 50-ciu m^2. Taka szara, ale wdzięczna praca, bo tak z dawna dla nas przeznaczona.

Nie wiem tylko dlaczego, jedne dziewczęta z większym zrozumieniem do niej przystępują inne z rezygnacją.

Widać to w pracy na poletkach konkursowych. W jednym miejscu, rośliny naprawdę pysznią się do słońca rozrosłymi liśćmi, poletko błyszczy starannością wykonania — i mimowoli nadchodzi myśl — że nie płytko myśląca istota tu pracowała — a gdzie indziej smutno, dziko — tylko chwasty wspaniałe.

A przecież to tylko 50 m^2, które trudno nam jest opracować, nie starannie wymierzone, źle obsadzone, praca nieobmyślana — a temat widocznie w zimie też ledwie naruszony. — No a co będzie z trudniejszymi zadaniami życia, które na nas spadną — jak przystąpimy do pracy na dużym własnym gospodarstwie — jak rozpoczniemy życie w rodzinie?

Każda praca świadczy o wykonawcy. Kto nie potrafi małej rzeczy, nie potrafi tymbardziej wywiązać się z wielkiej. — Dlatego należy naginać się do systematycznego wykonania podjętej pracy. Nie zaniedbywać się ani w jednym punkcie. Bo nie dobrze świadczy o nas jeśli poletko czyste i dobrze uprawione, a dzienniczek i notatki prowadzone niedbale.

A czasem i dzienniczek i poletko piękne — ale cóż — idąc do niego przechodzi się przez podwórko zaśmiecone słomą, wiórami, patykami — i jakieś kawałki cegły i stare naczynia poutykane pod płotami pod, ścianami, trzeba idąc potykać się, to tu — to tam — wymijać.

Takie podwórko źle świadczy o gospodarzach — więc i o konkursistce — która winna przykładem świecić — raz i drugi przyprowadzić obejście do porządku, a zpewnością i inni później potrafią wziać się za miotłę i grabie by zbyteczne śmiecie zwalić na kupę kompostową.

A tak wglądnąć, to rzeczywiście w gospodarstwie nie nadmiar nawozów — ale kompost ledwie widoczny w maleńkiej stercie, gdzieś w kącie — ot tak tylko na pokaz

A potym na warzywnik — jeśli taki istnieje daje się nawóz słomiasty, nieprzetrawiony — i z grządek sterczą wiechcie słomy, która przecież nie da żadnej korzyści rosnącym roślinom.

Powiedziałam — jeśli warzywnik istnieje — bo i tak się zdarza, że coś tam wiosną zostało posiane — no ale troszkę za gęsto, a potym chwasty przyszły, czasem deszczu brakło — (o podlewaniu mowy nie było) — a co tam wśród tego zaniedbania wyrosło, dzieci wyrwały latem — a rezultat — że gdy kurs gotowania w kole przeprowadzano w zimie to jarzyn ze świeczką trzeba było szukać — poprostu nie było i koniec — czy nie wstyd?

Na wsi każda młoda dziewczyna winna się tym zainteresować, jej dumą winna być napełniona piwnica wszelkiemi jarzynami — a spiżarnia przetworami z nich — wtedy i w jesieni i w zimie łatwiej potrawy urozmaicić i lepiej rodzinę odżywiać.

Jak do tego dojść? Trzeba tylko chcieć — jeśli zespół P. R. we wsi istnieje — to przy lustracjach wewnętrznych zwracać na wszystko uwagę. Przy stawianiu punktów w dzienniczku, nie tylko zwrócić uwagę na poletko — ale także rozglądnąć się w gospodarstwie i zwrócić uwagę na braki, zachęcić do poprawy.

To nie trudne i nie bolesne bo w lustracji własnej zespołu nie bierze nikt obcy udziału, tylko same swoje ze wsi — a od współtowarzyszek można przyjąć radę — radę oczywiście daną rozsądnie bez kpin, bez złośliwości, bo to i nieładnie i nie po koleżeńsku.

Zresztą u każdej znajdzie się jakiś minus. Szczególny nacisk kładę na takie lustracje wewnętrzne, które podczas lata powinny się odbyć — czas się znajdzie w jakimś popołudniu niedzieli.

Wtedy wszystkie z przodowniczką, przejść się od gospodarstwa do gospodarstwa — i starać się punkty stawiać ostrożnie, z uwzględnieniem wszystkiego — bo nie można w porównaniu plonów nie wziąć pod uwagę rodzaju gleby, samodzielności pracy, trudnych warunków i t. p.

Przy takim zrozumieniu, przy takim planie, nie będzie żalu do instruktora, że rzadko przyjeżdza — poprostu zespół sam bez popychania przez kogoś z zewnątrz będzie szedł naprzód, no a gdy ktoś z powiatu przyjedzie na lustrację to z dumą będziecie pokazywały swoją samodzielność.

Bo to właściwie najważniejsze, samodzielność sobie wyrobić, po przez małe konkursowe poletkai poprzez trudności i przeszkody, dojść do pozycj, wartościowej gospodyni.

Nie zawsze będzie ktoś, kto przez życie będzie popychał, nie zawsze ktoś będzie radził — nie zawsze będziemy się trzymały czyjegoś fartuszka — to mija wraz z dzieciństwem.

A my zgodnie z naszymi hasłami, wszędzie na każdym polu, w każdej dziedzinie, czy w rolnictwie czy w rzemiośle czy na każdym innym odcinku musimy iść samodzielnie, wytrwale, solinie i taką winna być i nasza praca.

Z życia organizacji

X-lecie Tow. Młodych Polek w Nowym Bytomiu

Przed kilkoma tygodniami na zebraniu otrzymałam zaproszenie w formie rozkazu, że mam się stawić dnia 22 maja w Nowym Bytomiu bo tam „cosik będzie“. Pani Przewodnicząca Powiatowa bardzo serdecznie rozkazywała, chciałam powiedzieć, prosiła. Rozkaz organizacyjny dostać, toć przecież wyróżnienie nielada. Już lecę powiedziałam, a jak się słowo rzeknie — trzeba dotrzymać, więc myłam się 3 dni ze sadzy, aby pięknie wyglądać i nuże w niedzielę „Na Nowy Bytom“.

Podobno tramwaje są na to, aby człowiek zdążył się... spóźnić Nasz jest bardzo wstydliwy i stara się przejechać przez miasto, gdy go nikt nie widzi. To też gdy przyszłam na przystanek, tylko co odjechał cichutko, beze mnie. A przecież chciałam pierwsza zajechać na miejsce, by dokładnie zobaczyć całą uroczystość.

Złożyło się tak, że zajeżdżając do Nowego Bytomia, zobaczyłam pochód zdążający już do kościoła. Przestałam żałować spóźnienia, bo z okna mogłam doskonale widzieć. A było na co patrzeć. Pospiesznie też wglądałam się, to na OMPiaków, to znów na nasze Polki, jedne przystrojone w lniane bluzki mundurowe, inne w barwne stroje śląskie. Prześlicznie wyglądały w tym marszu, patrząc śmiałym jasnym wejrzeniem, wierne swemu hasłu „N a p r z ó d“. Czemu taka parada w Nowym Bytomiu, — ktoś spyta może?

Wiadomo wszystkim Młodym Polkom, że koło Nowy Bytom w dniu 22. V. 38 r. spełniło swe marzenie i doczekało potrójnej uroczystości poświęcenia proporczyka, 10-lecia istnienia koła i zlotu Młodych Polek powiatu Świętochłowickiego.

Były więc powody do parady — prawda? Nie dziwimy się też że tak się pięknie postroiły. Przecież „Młode“ chciały się wszystkim podobać, córkom, by czemprędzej zapisywały się do T. M. P. Matkom, by im pozwoliły i same jeszcze nakłaniały, wreszcie „synkom“ by się zakochali, no i nie trza wam gadać...

Wracam do uroczystości. Otóż po nabożeństwie znów marsz przez miasto, z proporczykiem już poświęconym na przedzie, do pomnika Marsz. Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec. Następnie znów pochodem na salę, gdzie odbyła się II-ga część uroczystości, którą zaszczycił swą obecnością Pan Starosta Szaliński. Naturalnie członkinie powitały miłego Gościa hucznymi oklaskami. Przewinęły się przed nami kolejno punkty programu.

Członkinie odśpiewały „Myśmy przyszłością narodu“, p. Przewodnicząca J. Pardelanka przed-

stawiła w swym sprawozdaniu wyniki 10-letniej pracy w Kole nr 13 — kończąc słowami „kroczymy w zdobywanym pochodzie „Naprzód". Bardzo serdecznie przemówiła Przewodnicząca Głównego Zarządu p. Maria Tomczakówna wspominając o „nastrojeniu duszy w dniu dzisiejszym na wzniosły ton i realizowaniu w życiu tychże haseł, które w programach na naczelnym miejscu wypisane". Następnie zabrał głos p. Starosta Szaliński stwierdzając, że Młode Polki zebrały się w tej sali równie tłumnie jak ich matki, których przejęły rolę. Biorąc przykład z ich pracy i wytrzymałości doczekają doniosłych zmian na lepsze, jak doczekało wolności starsze pokolenie. W dalszych słowach zaznaczył p. Starosta, że Młode Polki dobrze zasłużyły się sprawie polskiej, jak również dobrze spełniła swój obowiązek przewodnicząca p. Janina Pardelówna, która dziś zbiera tak piękne owoce swej 10-letniej pracy na stanowisku przewodniczącej koła i powiatu". Dumne ze swej Przewodniczącej — członkinie podziękowały oklaskami i piosenką własnej kompozycji na naszą śląską melodię: „Za to przemówienie piękne dziękujemy i wiele korzyści z niego odniesiemy. Prawda jest, prawda jest, że nasz Pan Starosta dobry jest".

Prezes O. M. P. w przemówieniu swym porównał wiosnę z młodzieżą, a klimat z atmosferą, jaka panuje w pracy. W zakończeniu złożył życzenia owocnej pracy organizacyjnej.

Przewodnicząca Towarzystwa Polek wyraziła swą radość z okazji uroczystości Młodych Polek i życzyła powiększenia ilości członkiń.

Wobec tylu pięknych przemówień p. dr. Pitrowa zrezygnowała z referatu, ograniczając się do serdecznego apelu pod adresem matek, by zgłosiły swe córki do Towarzystwa Młodych Polek — oraz, by w swych sercach zachowały najpiękniejsze i najważniejsze słowa: „Bóg, Rodzina i Ojczyzna".

Następnie Młode Polki z Nowego Bytomia zainscenizowały pięknie wiersz „Nasz proporzec".

W całej uroczystości było kilka ślicznych momentów, ale najbardziej wzruszający był moment wręczenia dyplomów honorowych osobom, które obchodzą 10-lecie swej pracy w Towarzystwie Młodych Polek ze swą Przewodniczącą na czele. Takich bohaterek było cztery: p. Przewodnicząca Pardelanka Janina, członkinie: Blatelówna Marta, Brojanka Maria, Czechówna Franciszka. 10 lat w organizacji młodzieżowej i to z „białogłowami" a właściwie z jasnogłowami wytrzymać, to warte nagrody — prawda? — Ślicznie wyglądały stojąc na scenie pod swym proporczykiem Panie Przewodniczące Zarządu Głównego i Powiatowego — całowały się przy tej sposobności — a obecnym na sali słodko się robiło, ale napróżno. Drogi jest pocałunek naszej p. Przewodniczącej Głównego Zarządu: 10 lat trzeba czekać, aby go ofiarowała z własnej woli. P. Przewodnicząca Powiatowa dzielnie się trzymała, uśmiechając się radośnie podczas całej uroczystości, poczucie spełnionego obowiązku dawało jej humor i uśmiech promienny, a mnie się oczy łzawiły może i z zazdrości.



Piękny „Kujawiak" odtańczony przez świetny zespół Tow. Młodych Polek w Nowym Bytomiu

Następnie członkinie Towarzystwa Młodych Polek z Nowego Bytomia z werwą i talentem odtańczyły „Krakowiaka" i „Kujawiaka".

Wreszcie nastąpiła przerwa bo i ciało należało pokrzepić. Pomyślały o tym Młode Polki, jako że mają być w przyszłości dobrymi gospodyniami. Podejmowano gości smacznym obiadem „ze słowiczych języków"; wśród miłej atmosfery upływały chwile posiłku.

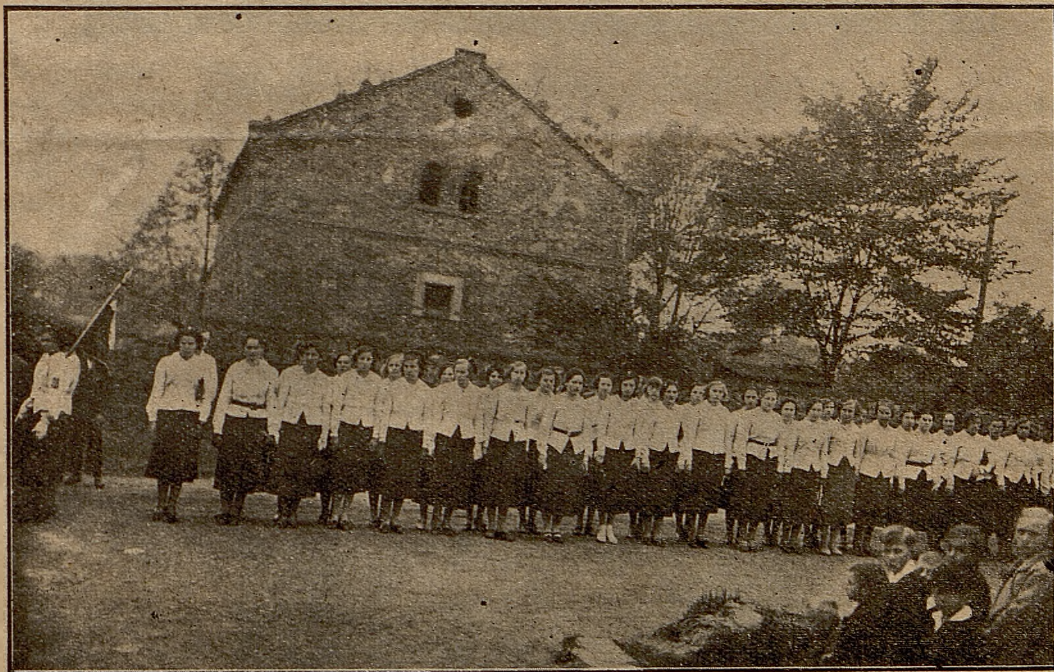
Po obiedzie odbyła się zabawa w sali, gdyż kochany deszczyk kropił i straszył do rana, przeto musiano zrezygnować z ogrodu.

Na sali popisywały się zespoły teatralne tańcami, zbierając liczne oklaski. Muzyka przygrywała ochoczo, a dziewczęta wywijały a „kiecki“ fruwały jak balony.

Zapomniałam wspomnieć o wspólnej fotografji, na której będziemy miały i Pana Starostę. Obecni wspinali się na pagórki, by ślicznie „wypaść“ na zdjęciu. Podobno ta fotka nakręcona była dźwiękowo. Może też każdy pozna swój głosik, który wydawał „zjeżdżając po mokrej trawie“? — Tak więc uroczystość zakończyła się wesoło. Pozostawi ona trwałe ślady w sercach naszych. — A więc „Naprzód, Naprzód, Młode Polki“, bo my będziemy budować Jutro Polski“.

Młode Polki w Orzeszu święcą proporczyk

W niedzielę, dnia 22 maja br. urządzało nasze Tow. Polek poświęcenie Proporczyka. Przygotowywałyśmy się do tej uroczystości od dłuższego czasu. Chciałyśmy godnie uczcić ten fakt, tak dla nas doniosły. Chciałyśmy podzielić się naszą radością z jak największą ilością ludzi. Zaprosiłyśmy więc oprócz licznego grona Komitetu Honorowego i Ojców Chrzestnych, także sąsiednie Tow. najrzewniejszych naszej uroczystości. Wyróżniała się w tym pochodzie Kompania Honorowa, złożona z dziewcząt umundurowanych wszystkich Tow. Mł. Polek, które zjechały do nas oraz naszych członkiń. Kompania ta złożyła u stóp pomnika wieniec oraz oddała honory poległym powstańcom. I młode dziewczęta doczekały się chwili kiedy mogły okazać, że ich serca przepełnione



Umundurowane, karne szeregi Młodych Polek w Orzeszu

Mł. Polek, które przybyły na naszą uroczystość w liczbie przeszło 100 członkiń. Przybyło Tow. z Jaśkowic, Zawady, Zawiści, Łazisk Górnych i Średnich, Mokrego, Królówki, Mikołowa, Wyr, Ornontowic. Miły tworzyły obrazek, te liczne szeregi młodych dziewcząt umundurowanych lub w strojach ludowych, które zapełniały pochód kroczący z Proporczykiem do kościoła. Również i inne Związki miejscowe i pozamiejscowe brały udział w tym pochodzie, niosąc swe sztandary do kościoła, aby potem zbratać się z naszym Proporczykiem. Chwile tego zbratania to jedna z są gorącym podziwem i szacunkiem dla tych którzy walczyli o wolność Śląska. Po nabożeństwie odprawianym na naszą intencję oraz poświęceniu Proporczyka ustawił się znowu pochód, a kompania honorowa dziewcząt pierwsza oddała honory proporczykowi, oraz przyjęła go w swoje grono. Chwila piękna i niezapomniana kiedy z bramy kościelnej wyłonił się Proporczyk, na którego widok pochód stanął na baczność a orkiestra odegrała nasz hymn. Proporczyk płynął poważnie i uroczyście, aż stanął przed kompanią honorową,

poczym pochód ruszył na salę p. Pająka, gdzie odbyła się krótka akademia.

Był na niej obecny przedstawiciel mgr. p. Janica, przedstawicielka Zarządu Głównego T. M. P. p. Ciejpówna, przew. Pow. p. M. Wachulska, oraz reszta zaproszonych gości. Po przywitaniu gości przez przew. miejsc. p. H. Ofertównę, nastąpiło ślubowanie, złożone na ręce przew. pow. Piękne



Stylizowany walc w wykonaniu Młodych Polek w Orzeszu



Uroczyste poświęcenie proporczyka w Pawłowie

przemówienie przedstawiciela powiatu i pow. przewodn., oraz wbijanie gwoździ do Proporczyka i tarczy, oraz wpisywanie się do księgi pamiątkowej. W czasie akademii przemawiała do zebranych jedna z członkiń naszych Klara Jaroszkówna. Przemówienie to podkreślało ważność obchodzonej uroczystości i przyjęte zostało przez zebranych z całym uznaniem. Oprócz przemówienia, na program akademi składały się deklamacje, śpiewy i tańce. Co do tych ostatnich, to popisywały się sąsiednie Koła Jaśkowice, Wyry, Zawada oraz członkinie naszego Tow. Podkreślić tu musimy dobrą wolę członkiń zaproszonych Tow.. które nie żałowały wydatków pieniężnych i trudów, aby uświetnić naszą uroczystość. Świadczy to o ich wartości organizacyjnej, co zasługą jest w pierwszym rzędzie ich przewodniczących, a więc p. Grzywaczówny, Fortunianki, Gruszkówny, Pelcówny, Mokryszówny, Cichoniówny, Olszyczkówny, Lichocianki, Wruszkowiakówny i Pisarkówny. Po akademii nastąpiła przerwa obiadowa' Część zaproszonych gości posilała się na sali, a część w świetlicy międzyzwiązkowej. Po obiedzie urządziłyśmy na sali sportowej rozgrywki siatkówki przeplatanej tańcami i śpiewami wspólnymi. Muzyka przygrywała ochoczo, więc ściągnęła dużo młodzieży męskiej, która nie pozwoliła, naszym członkiniom i gościom siedzieć bezczynnie. Bawiono się więc do 7-mej wieczorem, po czym goście rozjechali się, a nam zostały miłe wspomnienia.

ERNA STRZODÓWNA.

Uroczyste poświęcenie proporczyka w Pawłowie

Nasze Koło marzyło i dążyło do tego, aby mieć swój proporczyk. Cel nasz osiągnęłyśmy. Nadszedł zdawna oczekiwany dzień. Bo oto w dniu 22 maja odbyła się nasza uroczystość poświecenia proporczyka pod protektoratem Pana Starosty Dra Seidlera i przewodniczącej Zarządu Głównego T. M. P. p. Tomczakówny.

Kilka tygodni przed uroczystością robiłyśmy przygotowania, aby ona wypadła wspaniale. Na uroczystość tę przyjechała przewodnicząca Zarządu Powiatowego p. Lubowiczówna i p. Hupertówna (skarbniczka Zarz. Pow.).

W uroczystości wzięły udział niemal wszystkie miejscowe towarzystwa i delegacje T. M. P. z sąsiednich miejscowości.

O godzinie 9-ej zebrały się wszystkie członkinie i organizacje na miejscowym targowisku. O godzinie 9. m. 30 pochód wyruszył po proporczyk.

Na czele pochodu jechali ompiacy na przystrojonych rowerach, — na samym zaś końcu maszerowały członkinie — druhny w barwnych strojach śląskich z druhami O. M. P. i członkinie w mundurkach.

Pochód zatrzymał się u bramy domu przewodniczącej T. M. P. skąd członkinie ubrane w krakowskie stroje niosły na wieńcach proporczyk. Po dołączeniu proporczyka pochód ruszył do kościoła.

Dzięki ofiarności Dyrekcji Rudzkiego Gwarectwa Węglowego podczas całej uroczystości przygrywała nam pierwszorzędna orkiestra kopalniana składająca się z 38 osób, która w dużej mierze przyczyniła się do upiększenia naszej uroczystości.

Po nabożeństwie pochód ruszył w stronę sali p. Szewczyka, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Na wstępie przewodnicząca Koła p. Wierdakówna powitała gości dziękując za tak liczny udział. Następnie w krótkich a pięknych słowach przemówiła przewodnicząca Pow. Zarządu p. Lubowiczówna. Teraz nastąpiła najpiękniejsza i najuroczystsza chwila — akt wręczenia proporczyka przez przewodniczącą powiatową p. Lubowiczównę naszej przewodniczącej i akt przyrzeczenia członkiń.

Po przyrzeczeniu Młode Polki odśpiewały pieśń Młodych Polek; Członkini Pitałówna zadeklamowała bardzo piękny wiersz „Szliśmy do Ciebie Polsko" — i znowu deklamacja zbiorowa członkiń p. t. „Nasz proporczyk". Z ramienia Pana Starosty Dra Seidlera przemówił p. Inspektor Klimek. Przemawiał także p. naczelnik Godzierz.

Po przemówieniach Młode Polki odśpiewały jeszcze wiązankę pieśni śląskich na 2 głosy, sześć zaś członkiń w krakowskich strojach wystąpiło z ślicznym korowodem na melodię pieśni z czasów powstań śląskich. Akademię zakończono żywym obrazem i odśpiewaniem „Roty".

Po akademii odbyło się wpisywanie gości do księgi pamiątkowej oraz wspólny obiad.

Wieczorem była zabawa taneczna urozmaicona tańcami cieszyńskimi, które wykonały nasze druhny z druhami O. M. P. Na zabawie było dużo humoru i radości. Druhny się wytańczyły i z zabawy wyniosły miłe wspomnienie.

Cieszymy się bardzo, że Koło nasze istnieje 5-ty rok, a mamy już proporczyk, który zdobyłyśmy własnymi siłami i to dzięki niestrudzonej pracy przewodniczącej Koła p. Wierdakówny, która to przez czteroletni okres swego prezesostwa — nie szczędząc sił i trudu w wychowaniu nas na pełnowartościowe obywatelki zasłużyła się wielce wobec miejscowego społeczeństwa.

Sprawozdanie z pracy w powiecie Cieszyńskim

W dniu 30 I 38 odbyło się walne zebranie w Zebrzydowicach w obecności przewodn. powiat. p. J. Riessowej i przewodn. T. P. p. Ł. Szajerowej. Wybrano nowy zarząd w osobach: przewodn.: drh. Szubrzanka, zast.: drh. S. Hincówna, sekr.: drh. N. Tatarówna, skarb.: drh. I. Łuszczanka, ławniczki: drh. H. Sznapczanka, kom. rew. drh. W. Szkanderzanka, drh. H. Wiśniewska, drh. M. Morawcówna.

W Ustroniu, walne zebranie odbyło się dnia 6-go marca 38. z udziałem przewodn. powiat. p. J. Riessowej. Nowy Zarząd przedstawia się następująco: przewodn. M. Rojekowa, zast. drh. Colewianka, sekr. drh. Kozakówna Z., skarb. drh. Z. Szablikówna, ławniczki: drh. A. Macurzanka, drh. E. Konieczna, drh. Z. Czwiertniówna. Druhny z tego koła, brały udział w kursie „przyrządzanie baraniny" i urządziły kurs „wykwintnego gotowania".

W Haźlach, odbyło się walne zebranie dnia 27-go marca 38. z udziałem delegatki Zarządu Powiat. p. Dziadkowej. Wybrano następujący zarząd: przewodn. p. Z. Wałachowa, zast. J. Bibrowa, sekr. M. Gradkówna, zast.: H. Lebiodówna, skarb. K. Żebrokówna, zast. St. Guznarówna, ławniczki: H. Machejówna, M. Foberówna, kom. rew. p. J. Dziadkowa, H. Rubisiowa, Malcowa.

Koło to, w ciągu roku sprawozdawczego, urządziło u siebie dwa kursy: kurs trykotarstwa i kurs gotowania. Prócz tego, urządzono wiele wycieczek, jak to: na Stożek, do Szkoły Gosp. Wiejskiego w Międzyświeciu, na wystawę rolniczą do Pogwizdowa, na „Święto Gór" do Wisły i t. p. Jak widzimy, koło to, bardzo pięknie pracuje i dzielnemu zarządowi należą się słowa uznania, za tak owocną pracę.

W Brennej, walne zebranie odbyło się dnia 27-go marca 38. w obecności przewodn. powiat. p. J. Riessowej i p. Baranowskiej. Do nowego zarządu weszły: przewodnicząca: M. Wieczorkowa, sekr. Janikówna, oraz drh. E. Resslówna, E. Holeksianka, M. Pietrzykówna, M. Cieślarówna, H. Cholewianka. M. Kamieniczkówna, M. Czyżówna i M. Moskalanka. Jak wynika ze sprawozdania, koło w Brennej, dzięki staraniom zarządu, wykazało ożywioną całoroczną działalność. Członkinie, uczęszczały na kurs „przyrządzania baraniny" i urządziły kurs kroju i szycia, zakończony wystawę. Podczas zakończenia tego kursu, dano piękne przedstawienie i pokaz mód, oraz wspólny podwieczorek dla 80-ciu osób.

W Cieszynie walne zebranie odbyło się dnia 29. III. b. r. z udziałem p. przewodniczącej powiatowej J. Riessowej. Do nowego Zarządu wybrano następujące członkinie: przewodnicząca drh. Kraussówna, zast. drh. A. Dobielińska, sekret. A. Mandryszówna, zast. drh. M. Dobielińska i W. Machówna. Ławniczki: drh. M. Krupianka, drh. Szwarożena, drh. A. Ciekawczykówna. W kole cieszyńskim, odbyły się następujące kursa: Kurs gotowania i gospodarstwa domowego, kurs barwnych haftów śląskich, pieczenia ciast, kurs obrony przeciwgazowej i lotniczej, ponadto odbyły się zimowe przeszkolenia w strzelaniu z wiatrówki. Obecnie kilka członkiń odbywa przeszkolenia sanitarne. Jak widzimy koło w Cieszynie bardzo czynnie pracuje i zasługuje na pochwałę i całkowite uznanie.

W Hadrze Walne Zebranie odbyło się dnia 3. IV. 38 r. w obecności powiatowej delegatki p. Węgrzynówny. W skład nowego Zarządu weszły: przew. E. Bobczynówna, zast. E. Błaszczykówna, sekret. Maroniowa, zast. Rajówna J., skarbn. Burkowa Helena. Komisja Rewizyjna: Gańszyńcówna G. i Piskoniówna Helena. Ławniczki: Czarnecka Maria i Majchrzykówna Anna.

Koło Młodych Polek w Hadrze urządziło kurs szycia, na którym członkinie uszyły sobie spódniczki do bluzek mundurkowych.

W Skoczowie odbyło się dnia 24. IV. br. zebranie organizacyjne T. M. P. z udziałem przewodniczącej Tow. Polek w Skoczowie p. Matuszkówny. Zarząd nowego koła przedstawia się następująco: przew. Hauserówna Zofia, sekr. Raszczanka Marta, skarbniczka Grabowska Władysława, ławniczki: Jelinkówna Matylda, Kuboszówna Stefania, Waliczkówna St., Raszczanka Stefania i Hauserówna Stefania. Komisja Rew.: El. Matuszczanka.

Reasumując powyższe sprawozdania, musimy stwierdzić że praca w powiecie cieszyńskim postępuje naprzód i że poszczególne koła, bardzo sumiennie i naprawdę czynnie pracują. Nowym Zarządom życzymy również pięknej i naprawdę pożytecznej pracy.

N a p r z ó d !



Wydawca: Zarząd Główny Tow. Młodych Polek Katowice, Plebiscytowa 1. Tel. 354-39.
Redaktor odpowiedzialny: Szpalowa Zofia
Prenumerata roczna 2.50 zł., numer pojedyńczy 25 gr.

Drukarnia Handlowa R. Monsiorskiego Będzin—Katowice. Tel. 710-84.